Rok 4. **Nr. 157.**

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	1,98 zł.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, środa 9 lipca 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

„Polska narodowościowa".

Polityka idzie krętemi drogami, a każdy polityk może być najuczciwszym człowiekiem, człowiekiem nieposzlakowanej miłości ojczyzny, człowiekiem, oddanym jedynie i wyłącznie walce o sprawiedliwość i prawdę, ale nigdy nie będzie wierzył w bezinteresowność przeciwnika i dla tego będzie go z mańki zażywał. Rzecz to czysto ludzka. Dopóki bowiem narody i społeczeństwa nie nauczą się szanować cudzej własności, dopóki więc nie nauczą się być pacyfistami, kontentującymi się tem, co mają, dopóki zawsze krętemi ścieżkami będą wychodziły na cudze dobro, dopóty uczciwi politycy w interesie krzywdzonego narodu mają obowiązek walczyć z nimi uczciwą, ale zarazem chytrą bronią. Chytrość, o ile chodzi o dopięcie dobrego celu, jest cnotą a zarazem wielkim darem przyrodzonym. A taką chytrością my musimy walczyć obecnie przedewszystkiem z Niemcami i Żydami. Gadać im bowiem, że oni krzywdzą prawa Boskie i ludzkie, szkodząc Polsce, jest rzucać groch o ścianę. Gorzej jeszcze! Jest to woda na młyn ich, ponieważ oni tych, którzy im prawią nauki moralne mają za głupców, których tem łatwiej okpić można. Taką poczciwą politykę prowadziliśmy do ostatnich czasów z Gdańskiem i naszymi Niemcami w Polsce, żywiliśmy gdańszczan naszymi kartoflami, zbożem, drzewem, żywiliśmy tysiące robotników gdańskich w porcie naszym handlem wywozowym w tem doktrynerskiem „zapatrywaniu, że przecież nareszcie zmięknie im rura i skóra i że zbliżą się do Polski, a oni tymczasem zamiast nam dodziękować przynajmniej za naszą dobroć, to nas obgadują po całym świecie, a przedewszystkiem przed Ligą Narodów, że ich tak strasznie prześladujemy, że wytrzymać nie mogą, i że dopiero wtedy będzie im lepiej, gdy Polska stanie się państwem narodowościowem i pozwoli Niemcom śpiewać „Deutschland über alles". Żydom pozwoli śpiewać majufes, Litwinom odda Wilno, a Białorusinom i Ukraińcom nada samorząd.

Do tego doprowadziliśmy naszą dobroduszną polityką, którą można było śmiało porównać do prawienia kazań wilkowi, że cielęcia nie powinien rozdzierać, bo ono jest też stworzeniem Bożem. Wcale nam przez myśl nie przeszło, że wszystkie nasze mniejszości uprawiają politykę chytrości, że więc będą tem więcej na nas ujadać, im my w obec nich będziemy serdeczniejsi. I oto doszło do tego, że nasze mniejszości zrzucają teraz już zupełnie maskę ze siebie w tem zapatrywaniu, że my nie będziemy umieli zażyć ich z tej chytrej strony, z jakiej oni nas zażywają, że my nie zrozumiemy nareszcie, że tu chodzi o rozsadzenie państwa polskiego teraz, gdzie ono wskutek uporządkowania swego pieniądza zaczyna wracać powoli do zdrowia.

Tymczasem my zaczynamy nareszcie dobrze pojmować zamiary naszych mniejszości, a przedewszystkiem naszych Niemców. Nie przestaniemy cofać prowadzić w obec nich polityki uczciwej, jaką nam przepisuje Traktat wersalski, ale równocześnie zmienimy w obec nich taktykę. To bowiem, co nam posłowie mniejszościowi zaczynają wygadywać w Sejmie i na co sobie równocześnie pozwalają przedewszystkiem Niemcy zagranicą, a co dalej pozwala sobie nasza międzynarodówka żydowsko masońska zagranicą przez plugawienie dobrej sławy Polski, to zaczyna przechodzić miarę cierpliwości narodu, który się nie przestał szanować.

Oto niemiecki poseł Kronig wygłosił w Sejmie mowę, w której wyraźnie powiedział: „Polska nie jest państwem narodowem, lecz narodowościowem. Nieprawdą jest, co mówi Sejm i co powiedział Prezydent Rzeczypospolitej, że Polacy są jedynymi gospodarzami w kraju. Polska nie jest państwem Polaków, lecz państwem Polaków, Niemców, Żydów, Ukraińców i wszystkich innych narodowości tego kraju. Jeżeli Polska obecnie utrzymać te granice, które posiada dzisiaj, musi użyczyć zupełnego równouprawnienia wszystkim swoim narodowościom. Ideologja (pojmowanie rzeczy) Panów, ideologja państwa narodowego może być dobra, lecz tylko dla małej Polski, dla Polski w obrębie granic etnograficznych. Dla Polski wielkiej, takiej, jak ją posiadamy dziś, jest możliwa tylko ideologja państwa narodowościowego. Obawiam się, że Panowie w swem zaślepieniu idziecie zbyt daleko. Liczcie się z tem, że wasze pojęcie państwowości prowadzi państwo do ruiny."

Tak mówił poseł niemiecki Kronig i to nie czasem jeden z tutejszych, co się zrósł z państwem niemieckiem, ale co się zrósł z kulturą polską. Mniejsza z tem! Niemiec Niemcem pozostanie. Ale tu o to chodzi, dla czego p. Kronig właśnie teraz takie rzeczy prawi, dla czego równocześnie z tą mową wyprawia Gdańsk wszechniemczyznę, jakby tam Bismark z Wilhelmem rządził. Dla czego dalej równocześnie z tą mową Kroniga gromadzi się w Berlinie w 5. rocznicę podpisania traktatu wersalskiego w rajchstagu 700 towarzystw i bojówek niemieckich i to w obliczu kanclerza i ministra spraw zagranicznych, azeby przez usta jednego hakatysty z czasów pruskich Hötzscha oświadczyć, co następuje:

— „Tak wielki naród, jak Niemcy — nie może pozwolić na to, aby prowincje niemieckie oddzielone były korytarzem polskim, aby Gdańsk skazany był na żywot małego państewka, mimo, że wszelkiemi siłami pragnie powrotu do Niemiec."

Niemcy w Polsce są uciskani narodowo i wywłaszczani. Gdzież są przyrzeczenia o zgodzie ludów i poszanowaniu praw innych."

„Pozdrawiamy naszych braci marchji wschodniej. Są oni i pozostaną Germania irredenta, a my pozostaniemy im wierni."

To wszystko się dzieje i mówi równocześnie, o jednej i tej samej porze, prawie w jednym dniu. O tej samej porze urządza się w Ljonie we Francji międzynarodowy zjazd Przyjaciół tak zwanej Ligi Narodów, gdzie tylko obecności dzielnych przedstawicieli Polski udało się Polsce uniknąć wyroku, że mniejszości prześladuje.

Ze Niemcy i mniejszości inne walczą oddawna zatem, ażeby stworzyć Polskę narodowościową, o tem każdy z nas wie. Ale właśnie chodzi o to, ażeby zrozumieć chytrość, dla czego oni akurat teraz tak się rzucają na Polskę? Oto powiedzieliśmy powyżej, że uderzają w Polskę z taką zaciekłością teraz, ponieważ nie myśleli, że ta Polska bez nich wyliże się z ran swych gospodarczych i dla tego oni się boją, ażeby ta Polska nie wyzdrowiała, bo wtedy będzie dla nich zupełnie stracona.

I tu nasi politycy polscy powinni również więcej chytrością ruszyć. Nie wdawać się z mniejszościami w niepotrzebne układy, a za to tem gorliwiej starać się, by Polska jak najprędzej wróciła gospodarczo do zdrowia. Powinni rozumieć, że mniejszościom chodzi właśnie teraz o zwalenie rządu i Grabskiego, ażeby kraj znowu wtrącić w nieład gospodarczy i popsuć to, co się naprawiło, w czem im pomagają krótkowzroczni politycy z „Wyzwolenia". Teraz chcą zwalić ten rząd, gdzie przez dalsze pełnomocnictwa zamierza zdrowie gospodarstwa krajowego ugruntować.

Należy naszym politykom tę chytrą masońsko żydowsko-międzynarodową politykę rozumieć i ją krzyżować, zanim ona nam zdoła szkody narobić.

Kurs polskiej marki

z dnia 7 VII. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21—5,23 złotych
	100 złoty =	111 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	—5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,90½—0,91 złotych
Marki rentowe =		1,26 złotych

Przeciw obniżaniu kultury naszych Kresów Zachodnich.

Poseł Piotrowski wygłosił jak wiadomo mowę, oskarżającą rząd o rozmyślne cofanie kultury na naszych Kresach Zachodnich i powiedział pomiędzy innemi tak:

O ile śledzimy stosunki w całej Polsce — mówił pos. Piotrowski, — a szczególnie, o ile je śledzimy w Poznańskiem i na Pomorzu, a także na Śląsku, ludność, prasa, kupiectwo nasze strasznie się użala, że poczta nasza nietylko nie poprawia się, a przeciwnie, z roku na rok się pogarsza. Że tak jest istotnie, dowodzą tego liczne artykuły w gazetach codziennych, które prawdopodobnie Gen. Dyrekcja bardzo często czyta, dowodzą tego zjazdy — nie urzędników i nie związkowców — lecz obywateli, jak np. w Poznaniu, w Bydgoszczy, i Inowrocławiu w ostatnim czasie. Użalają się wszyscy na późne dostarczanie listów, na spóźnianie się telegramów, na opóźnianie przesyłek pocztowych, a najlepszym tego dowodem, że nawet nasze polskie pisma krajowe do sejmowej czytelni spóźniają się o 3, nawet 4 dni, tak, że dopiero „odgrzewane" je trzeba czytać.

Chodziłoby nam o to, żeby jednak tę sprawę, o ile się da jak najprędzej naprawić. O ile chodzi o telefoniczne rozmowy i telefony, widzimy tam również ogromne utyskiwania publiczności. Choćby jako jeden przykład tylko przytoczę, że na rozmowę z Królewskiej Huty do Katowic, skąd jest tylko, że się tak wyrażę, „żabi skok" kilka kilometrów oddalenia, trzeba czekać, jeżeli nie całą godzinę, a rozmowy te są niewyraźne, tak że owiele prędzej i wyraźniej można się często rozmówić z oddaloną Warszawą. Mimo to, że takie braki wszędzie widzimy, nie wiem, czy tu winę ponosi Gen. Dyr. P. i T. czy też, jak nam donoszą Komisarz Oszczędności, p. Moskalewski na to wpływa, dość, że redukuje się urzędników, a nawet całe urzędy pocztowe.

Pisma donoszą ostatnio, że zamierza się nawet znieść Dyrekcję Poczt w Bydgoszczy, łącząc ją z Poznaniem, dalej, zamierza się znieść inspektorat w Katowicach a połączyć go z Dyrekcją Krakowską.

Sądzę, że o ile chodzi o zachodnie województwa, nie możemy się pogodzić z tem, ażeby stosunki poczty i telegrafów stale się pogarszały. Jeżeli ich polepszyć nie można, to przynajmniej należy je pozostawić na tej stopie, na jakiej było dotąd przed dwoma, przed trzema laty.

Widzimy również, że poza tem, co powiedziałem o Dyrekcjach jako całości, zaczęto u nas znosić agentury pocztowe, zaczęto wyrzucać listonoszów wiejskich. Bywały wypadki, że wsie nie odbierały ani gazet, ani listów, bywały wypadki w Poznańskiem szczególnie, że ludność wiejska sama musiała chodzić na urzędy pocztowe, działo się to zaś zwykle w niedzielę, a więc z tygodniowem opóźnieniem odbierano gazety i listy".

„Nie możemy dopuścić — mówił słusznie pos. Piotrowski — aby powoli zamieniano nas w Azję, lecz chcemy pozostać dzielnicą naprawdę europejską, jaką dotychczas byliśmy".

Co piszą gazety?

„Kurjer Poznański" zamieszcza artykuł p. T. Adamczewskiego o przesileniu pieniężnem, w którym stara się udowodnić, że ostatnie zarządzenia rządu, upatrujące w ściąganiu wysokich procentów od pożyczek lichwę, chybiają celu. Pieniądz bowiem jak każdy towar podlega odwiecznemu prawu o popycie i podaży. To znaczy, że gdyby pieniądza było wystarczająco na zaspokojenie głodu obrotowego, wówczas nikt by go nie potrzebował szukać i prosić się o niego i procent spadłby od razu, bo ludzie, posiadający kapitał, byliby wówczas radzi, gdyby coś z niego mieli.

Pan Adamczewski powiada, że przed wojną było na ziemiach polskich pieniędzy za 1800 miljonów franków złotych, a obecnie mamy zaledwie 430 miljonów. Tyle co przed wojną mieć nie możemy, bo niema tyle podkładek pod zabezpieczenie pieniądza. Ale zabezpieczenie owych 430 miljonów ma znowu zawiele podkładek, bo aż 60 procent, a potrzeba podług ustaw 30 procent. Coprawda 30 procent w naszych warunkach jest zamało, ponieważ rząd musi mieć pod ręką pewną rezerwę dla rzucenia jej w razie potrzeby na rynek dewizowy, ale 50 procent wystarczałoby, a moglibyśmy mieć wówczas już 120 miljonów złotych więcej, a więc 55 miljonów marek, a procent pieniężny zaraz by się zmniejszył.

Rząd powiada, że w ostatnich miesiącach egzystencji marki mieliśmy zaledwie piątą część obrotowego kapitału, jaki mamy dziś w markach. Ale rząd zapomina, że marki każdy się pozbywał i dla tego wciąż była w obiegu, a złoty każdy trzyma, bo na nim nie traci. Dawniej tracił, gdy trzymał pieniądze, dziś traci, gdy je wydaje.

Pan Adamczewski powiada, że powinniśmy mieć w obiegu tyle pieniędzy, ile potrzeba dla zaspokojenia potrzeb. Jeżeli w r. 1920 było 900 miljonów franków czyli złotych w obiegu, to chyba teraz 800 miljonów

nie byłoby zawiele. I wartość pieniądza nie obniżyłaby się. Bo pieniądz jest towarem. Cena jego trzyma się dopóty, dopóki go nie jest zawiele i dopiero, gdy go jest ponad potrzebę, traci na wartości i popada w zniżkę (inflację).

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Nawet bolszewicy mają dość wolnej miłości.

Główna bolszewicka gazeta „Prawda" narzeka, że z wolnej miłości w Rosji robi się rozpusta. Ludzie zaczynają coraz więcej żyć ze sobą jak bydlęta, a tak zwany ślub cywilny jest sobie zwykłym świstkiem papieru, bo prawo bolszewickie pozwala na rozejście się, skoro się małżonkom wzajemne pożycie sprzykszyło. W takich warunkach łączą się ze sobą ludzie jak samiec z samicą, byle im wesoło było a później się rozłączają, byle nie wkładać na siebie żadnych wzajemnych obowiązków i nie psuć sobie swobody życia. O moralności niema zatem mowy. Istnieje tu tylko uczucie płciowe zwierzęce. Oczywiście, że w takich warunkach, jak to przyznaje „Prawda", coraz liczniej sze są wypadki, że „mąż" opuszcza „żonę", gdy jest w ciąży, ażeby nie brać na siebie obowiązków rodzinnych, ponieważ wolna miłość ich zdaniem nie uznaje rodziny. Przecież katechizm socjalistyczno-bolszewicki powiada, że dzieci ma państwo wychowywać? Po co zatem rodzina? Wystarczy, jeżeli kobieta wyświadczy dobrodziejstwo porodu, ażeby dać państwu obywatela lub obywatelkę, bo przecie wolna miłość nawet do tego małżonków nie zobowiązuje.

Tak to bolszewicy ze swoją wolną miłością sami się w kozi róg zapędzili. Rodziny nie uznawają, więc ludzie żyją ze sobą jak czworonogi i o dzieci dbać nie myślą.

Liga Narodów.

Wspominaliśmy już o tem, że pierwszego września zbiera się Liga Narodów na ogólne zgromadzenie, które potrwa kilka tygodni, a które odbyło się poraz ostatni w zeszłym roku, nasamprzód będzie zdawane sprawozdanie z działalności Rady Ligi za cały zeszły rok, następnie poszczególne komisje będą zdawały rachunek ze swego włódarstwa. Nasamprzód będzie jeszcze sprawozdanie z wyników, osiągniętych w sprawie ograniczenia zbrojeń i w sprawie rozwoju pracy we wszystkich dziedzinach międzynarodowej pracy oświatowej i gospodarczej. Dalej będą zdawały sprawozdanie komisje gospodarcza i skarbowa, komisja tranzytowa i komunikacyjna, komisja dla spraw zdrowia i dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi itd. Rząd litewski nie zapomniał również o sobie i przedłożył rozmaite sprawy dla przedłożenia ich trybunałowi sprawiedliwości w Hadze. Chodzi tu bezwarunkowo o Wilno.

Abstynencja jest czynem na wskroś chrześcijańskim, i zupełnie na czasie.

Ks. Biskup Egger.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Wszystko sprzysięgło się na Polskę.

W Ljonie we Francji odbywa się kongres Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi, który jest w łączności z Ligą Narodów. Ci Przyjaciołowie Ligi są ludźmi, którzy swych przyjaciół widzą u tych, którzy potrafią wyrzekać na swą biedę i na prześladowanie ze strony Polski. Wszyscy w tej Lidze się zmieścili i Niemcy i Żydzi i masoni i socjaliści, w ogóle wszyscy, którzy szczęście narodów upatrują w międzynarodówce. Nie można się zatem dziwić, że katolicka Polska w tej Lidze nie znalazła wielkich łask. Nasze mniejszości postarały się też o to, ażeby przed Ligą Narodów wytoczyć swe skargi i żale na Polskę, a prezes polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi p. Sedorowicz oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschodniej, że chciano nawet potępić Polskę za numerus clausus, to znaczy za obronę przed zalewem naszych uniwersytetów przez Żydów. Przez długie godziny zajmowano się tą sprawą i trzeba było gorącej obrony ze strony przedstawicieli Polski, zanim powzięto rezolucję, że Polska znajduje się pod względem żydostwa we wyjątkowem położeniu i dla tego potępiać jej nie można.

Zwycięstwo odniosła Polska co do Ukraińców. Na ich skargi, jak strasznie ich Polska prześladuje, przedłożyli delegaci polscy, poseł Stroński i p. Fedorowicz tyle dowodów, jak Polska się z mniejszościami dobrze obchodzi, że zapadła uchwała, wyrażająca Polsce uznanie. Główny rej wodził na tym kongresie były poseł niemiecki Bernadorff, dla tego Francja nie przysłała nawet wybitniejszego przedstawiciela na takowy. Nawet prezes ministrów Herriot pozdrowienia mu nie przysłał.

Nowe województwo.

Wilno nie jest dotąd jeszcze urzędowem województwem. Otóż minister spraw wewnętrznych opracował już wniosek, mający okręgowi wileńskiemu nadać nazwę województwa. Siedzibą województwa nowogrodzkiego ma być w przyszłości Słonim.

Godne zastanowienia.

Do „Wiarusa Polskiego" piszą: Dawniej zarabiał robotnik, przypuśćmy, 4 mk. a dziś zaledwie 4 złote. Za te cztery marki żył sobie jakoś, bo kupił 40 funtów chleba, 4 funty masła lub półtora centnara kartofli, albo na opał 4 ctr. węgla. Dziś za te cztery złote kupi choć żyto o połowę tańsze — 30 funtów chleba, 3 funty masła, 75 funtów kartofli albo 1 ctr. węgla. Jest to żywność, która w obec taniości żyta jeszcze jest jakoś względnie tania. Ale co to mówić o innych towarach jak, obuwie, ubrania, bielizna? Przecież wobec zarobków robotniczych doby dzisiejszej od trzech lat robotnik jest tak wyczerpany, iż musiała łaty tu podnieść krzyk cała inteligencja, jak lekarze, profesorzy itd. Milczą jednak, choć sobie umieją krajać.

Dawniej za zarobek dzienny robotnika odbył lekarz dwie, a nawet trzy odwiedzenia chorego. Co dziś choć? lub czyby chciał jeden raz chorego odwiedzić za całodzienny zarobek? Gdzież tu w przybliżeniu sprawiedliwość?

Tu powinno Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej więcej wglądać. Ministerstwo zdrowia publicznego winno ostrzegać przed taką niesprawiedliwością. Ta niesprawiedliwość rujnuje rzesze robotnicze materjalnie i moralnie, ale też szkodzi całemu zespołowi narodowemu.

Cóż to ma znaczyć, że u nas nie da się inaczej, kiedy to się da w innych krajach, gdzie bądź co bądź za zarobek dzienny w Anglji, Francji, Belgji więcej może nabyć towarów niż w Polsce.

Mieliśmy urodzaje i mamy je obecnie takie, że to można nazwać opatrznością Bożą. Czemu głodować mają tysiące robotników?

Sejm, ten Sejm, na który czeka całe społeczeństwo, winien szukać środków, by zreformować ustawę karną o lichwie publicznej, która grasuje jak zmora przedwojenna, a która godzi w obniżenie złotego, przez podnoszenie niepotrzebne cen i niegodziwe czy li chwiarskie zarobki. Sejm winien wytężyć mózg, ukuć ustawę przeciw gromadzeniu towarów, wstrzymywaniu od obrotu i niszczeniu produkcji.

Zlot Sokoła w Brusach.

Niezawsze się zdarza, że jakikolwiek zlot tak okazale się uda, jak zlot Sokołów II okręgu pomorskiego, na jaki patrzały Brusy. Jeżeli zaś mówimy okazały, to nie dla tego może, aby zleciały się tysiące Sokołów z wszystkich zakątków Polski, ale dla tego, że obywatelstwo bruskie tak się spisało, tak nie szczędziło czasu, pracy, wydatków i trudów, tyle okazało staropolskiej szlachetnej gościnności, że mimowoli podziw bierze dla tych obywateli za tyle poświęcenia.

Liczne bramy triumfalne, piękne transparenty ze stósownemi napisami, girlandy, powódź zieleni i niezmiernie liczne chorągwie nadawały wiosce uroczysty obraz, nie mniej też uradowana ludność, która gości przyjmowała i podejmowała zupełnie bezinteresownie.

Stosownie do programu odbyły się pierwsze ćwiczenia zawodowe już w sobotę o 6 godzinie. Zawody te wykazały, że Sokoli nasi nie śpią, lecz przez cały poprzedni czas pilnie się ćwiczyli, skutkiem czego wyniki można nazwać dobrymi, chociaż oczywiście miej scami dozwalały na krytykę. Pojedyńcze nagrody z tych i innych ćwiczeń podamy jeszcze, tu podnosimy, że zawsze prawie na pierwszem miejscu stał Sokół chojnicki, chociaż gniazda, od których się tak dobrych wyników nie spodziewano, jak np. Rytel silną konkurencję Chojniczanom stawiały.

W niedzielę rano po generalnych próbnych ćwiczeniach wolnych w imponującym pochodzie ruszono z boiska do kościoła, gdzie ks. Proboszcz Grüning odprawił osobne nabożeństwo dla Sokoła, a następnie wygłosił piękne stosowne kazanie. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie i otwarcie zlotu w sali p. Bruskiego. Otwarcia dokonał prezes okręgowy p. Dolata z Chojnic, witając dowódcę garnizonu chojnickiego majora p. Nieboraka, który następnie zabierając głos przyniósł życzenia i pozdrowienia od dowódcy 16 dywizji z Grudziądza p. generała Ładosia Wskazywał dalej na łączność, jaka wiąże Sokoła z wojskiem, którego jest niby etapem wstępnym, i które powinno się rekrutować z ludzi przygotowanych ku temu fizycznie i wychowanych w duchu narodowym polskim. Przemówienie p. majora przyjęto gorącymi oklaskami. Następnie zabiera głos nadleśniczy p. Beer z Giełdona, który w jędrnych, pełnych patrjotyzmu słowach sławił Sokoła i rzeczywiście zagrzał i rozpłomienił obecnych do dalszej wytrwałej pracy dla dobra swego i narodu, któremu służyć jest najświętszym obowiązkiem wszystkich sokołów i sokolic. Wprawa, z jaką mówił p. Beer wywołała huragan oklasków i głębokie wrażenie na wszystkich obecnych. Dalej witał zjazd w imieniu gminy Czerskiej wójt p. Ziętara, który przybył osobiście z czerskimi sokołami, którzy byli z własną swoją kapelą. Zastępca zarządu dzielnicowego witał zjazd w imieniu dzielnicy, takżamo nadesłał Zarząd dzielnicowy telegram powitalny.

Nawet niedawno założone towarzystwo tuż z nad granicy to jest z Konarzyn było obecne, a jego prezes podniósł przedewszystkiem potrzebę zgody i jedności dla narodu polskiego, który rozdarty na partje i partyjki nigdy nie zajdzie! Ażeby zaś zająć należnej siły odpornej, zatem należy pokolenie młode wychować w duchu pojednawczym, zgodnym i przedewszystkiem starać się usuwać różnice dzielnicowe, które nas dzielą. Mówił dalej gorliwy i skrzętny prezes gniazda bruskiego p. Hołoga, wyrażając wdzięczność władzom za ich poparcie Sokoła. W czasie jego przemówienia przybył burzliwie oklyskiwany i witany ks. Proboszcz Grüning. Podziękowanie pan Hołoga przedewszystkiem wyraził duchowieństwu i miejscowemu inspektorowi szkolnemu p. Hoffmannowi, który zawsze był zwolennikiem Sokoła i zawsze go gorliwie popierał. Na estradzie między innymi zasiadał gorliwy działacz społeczny, a szczególnie gorący zwolennik Sokoła wiceprezes okręgowy p. dr. Prais z Tucholi, który przybył razem z Sokołem tucholskim. W końcu p. Dolata zamknął zjazd hasłem „Czołem", powtórz nem z zapałem przez obecnych. Dla Sokołów czynnych znalazł się potem smaczny obiad polowy, szkoda tylko, że w tym czasie padało, co jednak radości ogólnej kresu nie położyło. Po południu odbyły się dalsze ćwiczenia wolne i na przyrządach, nie brakło także urozmaicenia w postaci strzelania do tarczy i loterji w kółko szczęścia. Przygrywała oprócz kapeli czerskiej, kapela 66 pułku piechoty z Chełmna.

Po tem wszystkiem wrócono na obie sale i tam bawiono się ochoczo i hucznie do samego rana. Na szczególne uznanie zasługuje tu państwo Literscy którzy staropolską gościnnością podejmowali zarząd i wogóle wielce przysłużyli się do upiększenia tej uroczystości. Prawie wszystkie gniazda II okręgu były obecne, nawet oddział tak dalece oddalony jak gniazdo Brzeźno tuż nad granicą niemiecką. Zlot Sokołów w Brusach był jedną wielką manifestacją, godną Sokołów — Polaków.

Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 8 lipca 1924 r.

— Osobiste. Aspirant pocztowy p. Bielicki został mianowanym asystentem pocztowym.

— Na wycieczkę do Zakopanego z miejscowego Tow. handlowców udało się kilku członków z p. Rydzkowskim na czele.

— Napis na blasze, na słupie pamiątkowym przy placu Jerzego, według książki Oppenkampa w tłómaczeniu polskiem brzmi: Tu stała około roku 1385 pobudowana a 14 maja 1656 we wojnie z Szwedami spalona kaplica św. Jerzego wraz z szpitalem.

Piękny trawnik naokoło pomnika na placu św. Jadwigi urządzono. Zaopatrzono go gustownie kwiatami a równocześnie zasiano trawę. Równocześnie wyłożył p. Kaźmierski kwiatami część trawników przy ulicy Ramy.

— Wielkie zbiegowisko spowodował wypadek zbyt wielkiego zakropienia kroplami żołądkowemi ostatniej niedzieli. Otóż o godz. 7 wieczorem wielka chmara dzieci odprawiła kondukt rażonemu alkoholem, którego wieziono na wózku z ulicy Podgórnej w stronę przytułku policyjnego — gdzie po wytrzeźwieniu, co trwało do następnego dnia, puszczono go do domu. Widać, że alkohol jeszcze jest za tani — a piją go po części najwięcej ci, którzy najwięcej narzekają na kiepskie czasy.

— Zbyteczne alarmowanie straży ogniowej. Dziś, we wtorek o godz. 4 rano alarmowano straż ogniową do piekarni p. Ciła przy ulicy Człuchowskiej nr 32. Alarmowano dość długo, a tymczasem okazało się, że się nic nie pali i straż ogniowa była zbyteczną.

— Jeszcze co do kielicha kościelnego. Znaleziony swego czasu kielich mszalny u p. Thiedego, o czem donosiliśmy, znajduje się obecnie w kościele farnym. W ubiegły poniedziałek policja dokonała zdjęć fotograficznych i takowe odesłała dalej, celem ogłoszenia odkrycia. Prawdopodobnie jednak kielich będzie pochodził z Francji.

— Towarzystwo Polek urządza w przyszłą niedzielę, dnia 13 bm. o godz. wpół do 5 na Wilhelmince kawkę, aby przyjść z pomocą dzieciom kresowym pod hasłem „ratujcie dzieci".

Kronika prowincjonalna.

Tuchola. (Kilka uwag o naszem mieście) O czem się mało pisze to jest to, że do naszego prastarego grodu ma zawitać na początku sierpnia ukochany nasz Prezydent Rzeczypospolitej, gdzie pobawi prawdopodobnie kilka godzin, aby następnie udać się do powiatu chojnickiego. Przygotowania na przyjęcie są czynione. Utworzył się osobny komitet, który ustali szczegółowy program i starać się będzie o godne przyjęcie najwyższego dostojnika Państwa. Niezależnie jednak od tych przygotowań nasuwają się zwiedzającemu Tucholę różne spostrzeżenia, którę tu chcę w krótkości wymienić. Przedewszystkiem bardzo ujemne wrażenie robi wygląd naszych ulic pod względem czystości. Tuchola znajduje się przecież w takich samych prawie warunkach ekonomicznych, co inne nasze miasteczka pomorskie, nie spotyka się jednak gdzieindziej tak zanieczyszczonych ulic, na których mierzwa leży nieby na polu, jak u nas. Nie są one wprawdzie u nas tak czyste, jak w Chojnicach np. w Chojnicach i Chojnice za czyste, ale różnica podpada, tak samo np. Czersk przedstawia się czyściej. Muszą się więc drogi znaleźć, aby te braki usunąć.

Chciałbym też zwrócić uwagę na pomnik „poległych walecznych synów za wielkość Niemiec". Dla jakich to przyczyn czy też pobudek zostawiono dotąd napis: „Ihren Tapfern für Deutschlands Grösse gefallenen Söhnen die dankbare Heimat." Dla czegóż zostawiono ten hańbiący nas, w najjaskrawszym duchu krzyżackim trzymany napis? Czyż pomnik i ten napis jest historycznym, aby go jako pamiątkę zachować? Nic podobnego, zbudowano go dopiero w roku 1912, a czyż to nie jest słusznem prawem ciemiężonego narodu usuwać takie napisy, choćby nawet odnosiły

się do poległych miejscowych obywateli? Dla większości polskiej taki napis jest straszną obrazą uczuć narodowych. Czyżby pozostawienie tego napisu miało jakąś łączność z tucholskim żywiołem niemieckim, jaki tu nieraz szczególną butę okazuje?

Cóż się bowiem dzieje w międzynarodowem Bractwie strzeleckiem? Otóż niemczyzna ma tam takie wpływy, że niedopuszcza na członków miejscowych wybitnych Polaków. Wogóle należałoby na Bractwo to baczniejsze oko zwrócić. Jak wiadomo członkowie Bractwa mają przywilej noszenia broni i nieograniczonej ilości amunicji Strasznie jest pomyśleć o niebezpieczeństwie, jakie z tego tytułu mogłoby zagrażać. Czyż wogóle nie zalecałoby się, aby przeczyścić wszystkie nasze Bractwa Strzeleckie na Kresach Zachodnich? Cóż bowiem pokazały nam krakowskie wypadki listopadowa co do tamtejszego Związku Strzelców? Należy być przed czasem przezornym, co za smutne doświadczenia zrobiliśmy na temat: mądry Polak po czasie.

Powinno było już dawno podpaść, że nie przyjęto wybitnych działaczy polskich. Cóż jednak myśleć o naszej czujności i godności, jeżeli cierpią władze nasze pewnego niemieckiego obywatela (Reichsdeutscher), który sobie pozwolił na wyrażenie: an einem polnischen Beamten beschmier ich mir die Finger nicht! Niemiec ten otrzymał nakaz opuszczenia granic państwa i cóż się dzieje? oto na skutek zabiegów niewyraźnych żywiołów władze nasze cofają zarządzenie. Czyż coś podobnego notowano może już w Niemczech? Czyż to dalej nie jaskrawy przykład naszej przeczulonej tolerancji? Czyż to w ogóle można jeszcze nazwać tolerancję? Obywatelstwo nawet lepiej i odruchowo karze takiego zuchwalca i nie daje w ogóle żadnych prac do wykonania i żadnych narzędzi nie zakupuje. Jest to znak, jak szerokie warstwy myślą o tym człowieku i jak pojmują swoje obowiązki zachowania godności narodowej

Górna Grupa (Działalność Tow. Serca Jezusowego.) „Głos Pom," pisze: Jak już wspomnieliśmy sprowadził się do Górnej Grupy zakon Tow. Serca Jezusowego i odkupił od Urzędu Ziemskiego część resztówki rozparcelowanego niegdyś przez niemiecką komisję kolonizacyjną folwarku. Park i pałac pozostawał za czasów zaborczych w posiadaniu p. Bismarkowej, krewnej znanego Bismarka, która od kolonizacji niemieckiej to nabyła. Gdy się ta pani miała wyprowadzić, pałac podpalony zbrodniczą ręką spłonął. Księża wspomnianego zakonu przed sprowadzeniem się do Górnej Grupy mieszkali w szopie ogrodnika a kapliczkę urządzili sobie w remizie samochodowej gen. Bismarka. Jeżeli kiedy w tych latach powojennych można było obserwować pracę z pełnem zaparciem się siebie w służbie Boga i Ojczyzny, to z pewnością praca naszych Ojców, taką była w ciągu ostatniego roku. Przeorem zakonu jest ks. Puchała. W przeciągu paru miesięcy wybudował nową kaplicę i internat dla chłopców chcących się kształcić na misjonarzy. Pola, leżące przedtem odłogiem, dziś są pięknie zasiane tak że nie pozostaje ani mórg ziemi niewyzyskanej. Największą jednak zasługą ks. Puchały jest to, że potrafił sobie zjednać serca najuboższych. Niech fakta mówią za siebie. Dotychczas jest w klasztorze tylko dwóch księży. W ciągu niespełna roku wybudowali kaplicę i internat, przyprowadzili do porządku zaniedbaną resztówkę, pełnią z prawdziwem poświęceniem obowiązki duszpasterzy. W czasie sanacji skarbu Ojciec Puchała był prezesem dwóch komitetów, i rozwinął bardzo ruchliwą i owocną agitację. Z jego podniety powstało i pięknie się rozwinęło Tow. Spiewu Kościelnego i Tow. Powstańców i Wojaków. Praca ich tyle sprawiła, że dość obszerna kaplica, początkowo świecąca pustkami, dziś jest już za ciasną, mimo dwóch mszy odprawianych a na Boże Ciało przybyło do Grupy z górą dwa tysiące ludzi. Trzeba sobie przypomnąć, że przed dwoma laty nie można było w Grupie usłyszeć języka polskiego.

Zelistrzewo. W dniu 27 czerwca przybył do robotnika dworskiego Teofila Szulty komornik celem ściągnięcia 20 złotych grzywny za syna, który skradł koc. Uczciwy robotnik tak się zmartwił z powodu tego wypadku, iż w kilku godzinach po odejściu komornika zmarł. Nieboszczyk był jeszcze w sile wieku i nie dolegała mu żadna choroba.

Nowe Mosty. (Złodziej ukarany śmiercią. Sam się osądził złodziej, który okradał od dłuższego już czasu przewody elektryczne transformatora, który powiatowa Centrala Elektryczna posiadała w Nowych Mostach, a który służył do przemiany prądu o silnem napięciu 15000 volt do użytku gospodarzy rolnych do oświetlenia i siły popędowej motorowej. — Zauważano w Centrali Powiatowej o pewnej stałej godzinie zmiany w prądzie elektrycznym i niedomagania. Jak się okazało przy badaniu transformatora, powodem niedomagań działania prądu były popełniane kradzieże części składowych urządzenia transformatora. — Do pewnego czasu udawało się złodziejowi dosyć zgrabnie niektóre rzeczy ukraść Ośmielony powodzeniem widocznie odważał się na coraz większe kradzieże. Jednak przed kilku dniami ten sam niezawodnie złodziej rozbił drzwi od transformatora i sięgał po części wewnętrzne. niebaczny jednak na skutki, rażony został silnym prądem 15 000 volt. i poniósł śmierć na miejscu. Ciało zabitego przedstawiało straszny widok.

Górzno. Ostatni targ miesięczny był słaby wskutek remontu koni w Radoszkach. A z drugiej strony dał się i tu odczuć brak obrotowego kapitału. W braku złotych płacono jeszcze we wielu wypadkach markami. Za konie płacono od 150—400 złotych. Rogaciznę po długim zakazie spędzono tym razem na targ po raz pierwszy. Za dójki płacono do 140 złotych, za bydło tuczne również tyle, za jałówki od 50—100 złotych. Koza i owca kosztowały od 8—13 złotych. Za parę prosiąt 6—8 tygodniowych płacono w przecięciu po 10 złotych. Za żyto płacono 5, za kartofle 2—2,25 złotych za centnar, za masło płacono 60 gr. za jaja 90 groszy, za gęś 2 i pół, kaczkę 1 i pół, kurę 1 i pół złotego.

Wdzydze. Dnia 24. 6. rb. urządziły szkoły z Dziemian, Radunia, Piechowic, Jastrzębia i Rowu wycieczkę z dziećmi szkolnemi do Wdzydz, razem około 10 dorosłych i 500 uczniów. Już sama podróż wzdłuż malowniczego jeziora wdzydzkiego jest przyjemnością. — Przeprawa z Kozłowia do Wdzydz odbyła się za pomocą wielkich łodzi rybackich. W wiosce zwiedzono „Muzeum Kaszubskie", które zawiera typowe urządzenie staro-ludowej chaty wiejskiej Dzieci szkolne okazywały więcej zainteresowania jak się spodziewano. Z zapałem i pewną satysfakcją stwierdziły, że niejedne rzeczy jak: malowane szelbiągi, krzesła, tabakierki, obrazy, muce, stępy i t. p., jeszcze i u nich w domu się znajdują, choć już przeważnie na strychu — Powrót nastąpił „promem" na Zabrody, stąd przez Ostrów do Pięz. — Niestety, wdzydzki prom (duża żelazna łódź na cztery furmanki) nie dopisała zupełnie. Lina do przeprowadzania została w wojnie zniszczona. Gmina nie ma zasobów na nową, powiat wprawdzie przyrzekł pomoc, lecz do tego czasu jeszcze nic nie uczyniono

Kartuzy. „Gaz. Kartuska" pisze: Dnia 30 czerwca br. szedł pewień posterunkowy z tutejszego posterunku P. P. służbowo szosą z Ręboszewa do Kartuz. Na szosie około jednego kilometra przed Kartuzami minęła go pewna furmanka, na której siedziało dwóch mężczyzn, którzy, będąc około 20 metrów poza posterunkowym, obrócili się w stronę posterunkowego, wołając z całej siły: „Du polnischer Hund verfluchter! Du bist genau so ein Spitzbube, wie dein Landeshaupt, aber wartet man, ihr Spitzbuben, es kommt bald die Zeit, wo wir Deutsche euch rausleuchten, werden!" (Znaczy to: Ty przeklęty psie polski! Tyś zupełnie taki sam złodziej jak twój naczelnik krajowy, ale czekajcie tylko, wy złodzieje, przyjdzie wnet czas, gdy my Niemcy was „wyświęcim!"). Gdy posterunkowy udał się w stronę furmanki, by te „życzenia" wołających stwierdzić, podcięli konie i w galopie ujechali, będąc pewnymi, że ich nie poznano. Jednakowoż energiczne dochodzenia ze strony tutejszego posterunku Pol. Państw. ujawniły dwóch Niemców, zamieszkujących w Czaplach, którzy obecnie za kratkami mogą rozważać, co za podobne wyrażenie się czekałoby Polaka za panowania pruskiego — i co ich teraz czeka.

Z dalszych stron.

Poznań. (Pomnik Serca Jezusowego). W Poznaniu istnieje komitet, który postanowił postawić pomnik Serca Jezusowego na miejscu, gdzie przedtem stał pomnik Bismarka. Taka uchwała zapadła na pierwszym Zjeździe katolickim w Poznaniu w r. 1920. Przyjętą została na wniosek jednego z robotników, który oświadczył, że na miejscu symbolu ucisku powinien powstać symbol pokoju i że tym wyrazem pokoju może być tylko Serce Jezusa. Sprawa budowy pomnika nie posunęła się jednakowoż dotąd naprzód, ponieważ magistrat nie okazuje jakoś wielkiej ochoty oddać tego miejsca pod pomnik, za to ofiarował inne miejsca, na które znowu komitet nie chce się zgodzić jako mijające się z uchwałą zjazdu katolickiego. Komitet wypowiada zapatrywanie, że pomnik Serca Jezusowego ma na Kresach Zachodnich w rdzennie katolickim kraju stanowić ostoj dla katolicyzmu i polskości. Na taki cel należy zaofiarować w Poznaniu najpiękniejsze miejsce. Pomnik ten powinien być arcydziełem sztuki i do jego postawienia przyłoży niewątpliwie rękę cała Polska. Komitet w swej odezwie powiada pomiędzy innemi tak:

„Na ten temat powinna w prasie rozwinąć się dyskusja, winna ona oświetlać podkład ideowy wniosków uchwalonych na Zjazdach Katolickich, wyjaśnić, czem dla katolika jest Serce Jezusa, oraz pobudzić sfery artystyczne do wypowiedzenia swego zapatrywania. —

Tyle oświetlenia w tej sprawie ze strony komitetu który oczekuje ze strony społeczeństwa — odpowiedzi. — Prócz prasy — wzywamy wszystkie organizacje bliskie tej sprawie — do poddania dyskusji naszego orędzia na swych zebraniach, i nadesłanie nam zapadłych uchwał. — Adres: Komitet Budowy Pomnika Najśł. Serca Jezusowego w Poznaniu — Al Marcinkowskiego 22. II. ptr. pok. 41·

Sprawa powinna być do jesieni załatwioną, — z tą chwilą bowiem komitet zamierza przystąpić do ogłoszenia konkursu na projekt pomnika i do propagandy na rzecz jego".

Prezesem komitetu jest poseł i patron Kółek rolniczych p Brownsford, oprócz tego należy do niego kilku wybitnych obywateli i trzech kopłanów i to Jezuita P. Kwiatkowski i księża Kanonicy Mayer i Prądzyński.

Aleksandrowo. Wieś Pieczonka pod Aleksandrowem była w niedzielę 29. czerwca widownią krwawego zajścia:

Banda łobuzów, która przyjechała na kilku furmankach z pobliskiego Służewa, po sutej libacji w lesie, zjawiła się w oberży, gdzie porozbijała butelki, szklanki, połamała meble itd, Następnie złoczyńcy zaczęli we wsi napastować kobiety, z których kilka pobili, porozbijali szyby w wielu domach, między innemi w instytucjach rządowych. Przez kilka godzin spokojni mieszkańcy byli na łasce opryszków, gdyż posterunku policyjnego w Pieczonce niema, a sołtys, widząc, że nic nie poradzi, siedział cicho. Należy się spodziewać, że władze przedsięwezmą energiczne śledztwo, żeby złoczyńców ukarać, w przeciwnym razie niedołęstwo władz zachęci wszelkie męty w naszem społeczeństwie do dzikszych jeszcze wybryków. Przecież Polska jest państwem praworządnem, a nie jakiemś barbarzyńskiem państewkiem azjatyckiem lub afrykańskiem, gdzie podobne wybryki mogą być cierpiane.

Ostatnie telegramy.

Zlot harcerek.

W Świdrze pod Warszawą odbył się w niedzielę zlot harcerek z całej Polski. Przybyło ich 100. Obóz zaszczycił swą obecnością także p. Prezydent Rzeczypospolitej. Przed ołtarzem polowym odbyło się nabożeństwo.

Włochy a Francja.

Telegramy donoszą, że Włochy popierać będą Francję przy regulowaniu spraw z Niemcami. Włochy postanowiły razem z Francją opierać się stanowczo wszelkim próbom, któreby kosztem Francji miały wzmocnić Niemcy. Mussolini oświadczył, że na konferencję londyńską nie pojedzie, ponieważ niema na niej naczelnej sprawy, to jest uregulowania długów niemieckich.

„Lepsze czasy".

Z Warszawy nadchodzą w ostatnim czasie wiadomości o spadku cen na artykuły. Tymczasem robotnicy związków zawodowych założyli protest przeciwko takim obliczeniom komisji statystycznej. Oświadczają oni, że ani komorne, ani artykuły pierwszej potrzeby w cenie nie spadły, owszem poszły w górę, a podobne ogłaszanie cen jest jedynie bałamuceniem publiczności.

Ustawy kresowe.

Ustawy językowe na Kresach zaprowadzone zostaną w miesiąc po uchwaleniu. Naturalnie, że znowu brak urzędników, znających język białoruski, ale nazywa się, że wszystko na czas będzie. Przez 4 lata nikt nie pomyślał o tem, ażeby urzędnicy na Kresach uczyli się tego języka.

Królewicz angielski w Paryżu.

Książę Walji przybył w piątek do Paryża, witany ze zapałem przez ludność Francji.

Bańka mydlana pryska.

Na konferencji sobotniej prezesa delegacji sowieckiej Rakowskiego z angielskimi wierzycielami przedwojennymi nie doszło do wyniku. Rakowski oświadczył, że Anglicy nie chcą uregulowania sprawy.

Strajki angielskie się zaczynają.

W Londynie wybuchł strajk robotników budowlanych.

Syn prezydenta Ameryki w niebezpieczeństwie.

Jeden z synów Prezydenta Stanów Zjednoczonych zachorował poważnie na zakażenie krwi. Pracował jako zwykły robotnik na farmie i przy pracy zranił się w nogę.

Milicja włoska.

Milicja włoska przeznaczona dla obrony kraju, będzie ulepszoną. Zostanie ona po wojskowemu wyszkoloną, a oficerowie otrzymają stopnie jak przy wojsku.

Czy się tylko na co przyda?

Na konferencji Małej ententy chcą mówić o sprawie rozbrojenia Niemiec i kontroli nad Niemcami. Sprawy Besarabji nie chcą dotykać, ażeby się czasem Mała ententa nie rozleciała.

Wypadek Papieża.

Z Rzymu donoszą, że Papież, przechodząc się po swoich apartamentach, został uderzony w głowę skrzydłem drzwi, które zamknęły się gwałtownie z powodu przeciągu. Papież został lekko skaleczony. Lekarze przypuszczają, że w ciągu tygodnia skaleczenie zejdzie.

Pogodzili się ze sobą.

Zatarg pomiędzy sowietami a Niemcami został załagodzony. Rząd niemiecki przyznał sowieckim urzędnikom misji handlowej prawo nietykalności, zaś pomieszczenia misji wolno mu w razie potrzeby rewidować.

Francja krzyżuje plany Anglji.

Rząd francuski zamierza wydać pismo do sojuszników, w którem zamierza ich objaśnić o zadaniach konferencji londyńskiej. Chodzi tu widocznie o poprawki planu Macdonalda, chcącego zaszkodzić Francji.

Na zebraniu swego stronnictwa w mieście Troyes oświadczył Herriot, że pomimo nieporozumień z Anglją rząd francuski musi dążyć do stworzenia sojuszu francusko-angielskiego przeciw Niemcom. To jest konieczne dla wydobycia pieniędzy od Niemiec i dla wzmacniania pokoju w Europie.

Zakończenie Konferencji Pracy.

W sobotę zakończono w Genewie międzynarodową Konferencję Pracy. Powzięto uchwały w sprawie pracy nocnej, w sprawie 24 godzinnego odpoczynku w hutach szklanych oraz bezrobocia.

Śpiące wojsko niemieckie.

Wszechniemiecki monarchista Blinner oświadczył we Würzburgu przed byłym królewiczem bawarskim Ruprechtem: „Co niegdyś było, będzie i teraz. Nawet najcięższe zadania będą pokonane. W ciągu jednej nocy pojawi się artylerja niemiecka".

Boją się rozdwojenia narodu.

Były poseł francuski przy Stolicy św. Jonnart postanowił nie wnosić na razie interpelacji przeciw zamiarowi zerwania stosunków Francji z Watykanem. Widocznie rząd Herriota zmienił swe zapatrywanie i ze Stolicą św. wojny nie chce

Krwawe walki w Marokko.

W Marokko trwają nadal krwawe walki marokańskie. Nieprzyjaciel atakuje z mocnych stanowisk wojska hiszpańskie.

Taktyka Niemców.

Na zwołanej przez ministra spraw zagranicznych Stresemanna konferencji postanowiono na razie nie zwoływać parlamentu w sprawie wykonania sprawozdania rzeczoznawców, dopóki nie będą wiadome wyniki konferencji londyńskiej.

Jak wyglądają dokumenty komunistyczne, zabrane w rajchstagu?

Stwierdzono na podstawie zabranych dokumentów, że komuniści zamierzali w Niemczech utworzyć oddział, któryby niszczył koleje, kolejki, szyny, wodociągi, elektryczność itd.

Ruch w Towarzystwach

Chojnice Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru męskiego odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. punktualnie o godz. 8 wiecz. w szkole, zaś dla chóru mieszanego w piątek.

Ze względu na bliski termin Zjazdu śpiewackiego naszego okręgu jest przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

Chojnice Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego odbędzie się w strzelnicy w czwartek dnia 10 lipca 1924 r. o godz. 7 pop.

Zarząd.

Chojnice Polski Związek Kolejowców urządza zebranie miesięczne w dniu 9 lipca rb w lokalu p. Jaźdźewskiego o godz. 7. wieczorem.

Zarząd

Żarty.

Raj i małżeństwo

Kiedy kogoś zapytano, dlaczego niema małżeństwa w raju, odpowiedział: dla tego, że niema raju w małżeństwie.

Dział gospodarczy.

Wstępne notowanie giełdowe

w złotych i groszach.

Warszawa, 7. 7. godz. 10. (A. W.)

Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 22.30 za ft. ang. Franki francuskie 25,90 za 100 fr. Franki belgijskie 22 80 za 100 fr. Franki szwajcarskie 91.50 za 100 fr. Liry włoskie 21.85 za 100 lirów. Korony czeskie 15.03 za 100 kor. Korony austr. 7.18 za 100 koron.

Tendencja utrzymana

Gdańsk 7. 7. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5 78. Guldeny gdańskie 111,50 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach